

## **Dwaj skazańcy**

Widziałem dwóch skazańców, co na swym uboczu  
Wysłuchali wyroku pod bagnetów strażą  
I na tłum zgromadzony patrzyli bez oczu,  
Jak ślepiec, kiedy zmierzchu wypatruje twarzą.  
Jeden z nich, licząc jakieś ubiegłe godziny,  
O widzenie się z ojcem poprosił nieśmiało,  
A drugi wnet zawołał: „Ja nie mam rodziny”  
A miał ją, lecz mieć nie chciał... Tak mu się zdawało.

Śnili teraz, że chata, niegdyś ludna, traci  
Ich ciała, bezpowrotnie wyszłe z jej alkierza.  
Czuli próżnię na miarę wzrostu swych postaci,  
Jak klatka, z której nagle wypłoszono zwierza.  
Jeden z nich, zapatrzony w strzęp własnego cienia,  
Chciwie wody zażądał wargą obolałą,  
A drugi wnet zawołał: „Ja nie mam pragnienia”  
A miał je, lecz mieć nie chciał... Tak mu się zdawało.

## Two condemned prisoners

I saw two prisoners who, aside, anon,  
Hear the sentence there under heavy guard,  
And stare with no eyes at the lookers-on  
Like a blind man who seeks light e'er so hard.  
One of them, counting hours that had been,  
Asked for his father and lowered his eyes,  
And the other cried, „I do not have kin”.  
He had but renounced – as he did surmise.

He dreamed that the hut, once peopled, did lose  
Their bodies for good as they left the croft.  
They both sensed a void fitting their contours.  
As the cage from which a beast was scared off.  
One of them staring at his shadow's sherd,  
With sore grasping lips, did ask for some drink,  
And the other cried, „Indeed, I've no thirst”  
He had but renounced – as he there did think.